Nr. 235 Kraków, Poniedziałek dnia 16 Października 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 6 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Z chwili.

Wiedeń 14 października.

(*G. S.*) Podczas gdy hr. Clary przymila się jak tylko może, nawet poniżając siebie, obstrukcjonistom niemieckim, okazuje się on wobec przywódców prawicy nie tylko sztywnym, lecz wręcz odstręczającym, jak gdyby był kość z kości, a krew z krwi obstrukcji niemieckiej, powołany do objęcia rządów w jej imieniu i postawienia dotychczasowego stanu rzeczy do góry nogami. Powiedział on też bez ogródki pp. Skardzie i Pacakowi, przyjmując ich u siebie, iż zadaniem jego jest znieść rozporządzenia językowe *pur et simple* i zrobić „tabula rasa“. Dotychczas próbował Wolf sił swoich w tym kierunku, gdyż właśnie program jego stronnictwa — „wodanistów“ — polega głównie na robieniu tabula rasa w stosunkach państwowych w Austrji — „pour le roi de Prusse“. Miałżeby hr. Clary istotnie wstępować w ślady Wolfów? Ale prawda: oświadczył on, że „studjuje“ sprawę językową i kiedyś, jak Bóg da, po zniesieniu rozporządzeń językowych, wystąpi on z projektem — ustawy językowej, w którym, jak się wyraził wobec jednego z redaktorów *Neues Wiener Tagblatt*, językowe żądania Niemców znajdą jak najdalej idące uwzględnienie. Prawdopodobnie myśli pan „przewodniczący tymczasowo radzie ministrów“, jak tytuł hr. Clary opiewa, o niemieckim języku państwowym, inaczej trudno bowiem wytłomaczyć sobie, jakie znaczenie inne mogłoby mieć jego wyrażenie się: „najdalej idące uwzględnienie“ niemieckich żądań językowych.

Śmiało więc puszcza wodze myślom, chociaż powinienby mieć na uwadze, że byli dawniej na jego stanowisku zupełnie inni ludzie, którzy w parlamencie posiadali silną większość niemiecką, a przecież tego dokonać nie mogli. Wątpić należy, żeby hr. Clary mógł siebie cenić wyżej aniżeli Gislerów, Herbstów, Hasnerów, Lasserów i Heinów, lub żeby on sądził, że pięści Wolfa albo nóż Pferschego będą mu w tem dziele pomocne.

Dziwić się zaiste tylko trzeba, z jaką pozą i pewnością siebie występuje ten pan „przewodniczący“, który przecież sam wie, iż posłannictwo jego jest tylko ściśle ograniczone i że on właściwie ma torować drogę przyszłemu definitywnemu rządowi.

Ale jakiemu? — możnaby się zapytać.

Co do tego są zdania podzielone. Niektórzy sądzą, że obecny stan rzeczy wskazuje stanowczo na zwrot ku niemieckiej obstrukcji. Być może, że tak jest rzeczywiście. Zapytać się tylko trzeba, jakim cudem się to ma stać, jeśli prawica pozostanie solidarna.

Wczorajsza *Neue freie Presse* bardzo się dziś sierdzi w artykule wstępnym na p. Bilińskiego z powodu, że on wypracował projekt ustawy językowej i że ten projekt prawdopodobnie będzie zaraz wniesiony w parlamencie ze strony prawicy, gotowo wypracowany, podczas gdy rząd oddawać się będzie jeszcze studjom filologicznym.

W tem co pisze organ ten przeciw niemu nie ma ani sensu, ani uczciwości, dlatego prawdopodobnie p. Biliński nie weźmie sobie zbyt do serca nagany, płynącej z tego źródła. Jest to bowiem przejrzysty manewr ordynarnej rabulistyki żydowskiej.

Rozłam w obozie niemieckich socjalistów.

Na ogólnym wiecu niemieckiego stronnictwa socjalno-demokratycznego w Hannowerze przyszło, jak wiadomo, do starcia zasadniczego pomiędzy jednym z najwybitniejszych teoretyków socjalistycznych Bernsteinem a długoletnim wodzem partji Beblem. Jak wiadomo, cały program taktyczny socjalistów w państwie niemieckiem, oraz zasady ich organizacji oparte są na systemie nauki społecznej Marksa, której doktryny były dotąd alfą i omegą mądrości politycznej stronnictwa socjalistycznego. Zastanowienie się nad stanowiskiem, jakie stronnictwo to ma zająć wobec poruszonej przed rokiem przez Bernsteina rewizji programu socjalistycznego, stanowi główny punkt obrad obecnego wiecu. Jak bowiem wiadomo, Bernstein już w roku ubiegłym wystąpił w specjalnej broszurze obszernej ostro przeciwko opieraniu programów taktyki socjalistycznej na doktrynach Marxa, jako przestarzałych wobec obecnego rozwoju stosunków społecznych. Wystąpienie to wydało się jawną herezją względem nieomylnych dogmatów wiary socjalistycznej, i jak każdy nowy a śmiały pogląd wywołało ogromną burzę na przeszłorocznym zjeździe partyjnym w Sztutgarcie, oraz istną powódź artykułów i broszur ulotnych na ten temat. Znalazł Bernstein i zwolenników swoich, ale zrazu niewielu i niepewnych tylko. U Marxa było aksjomatem niezbitym, że proletarjat „uświadomiony“, jedynie drogą walk klasowych i rewolucyj, może osiągnąć swój cel społeczny, to jest uspołecznienie środków wszelkiej produkcji, a wszystko, co nie pochodzi z partji socjalistycznej, poza którą *nulla salus*, uważał on jako objaw antyspołeczny, jako obłudę i faryzeuszostwo.

Otóż Bernstein tak w roku ubiegłym, jak na wiecu tegorocznym wystąpił z bardzo ciętą krytyką, zwracającą się przeciwko opartym na doktrynie Marxa niewzruszonym dogmatom wiary socjalistycznej i żądającą oparcia programu taktyki partyjnej na zasadach lepiej zastosowanych do obecnej chwili i dzisiejszego stanu organizacji i uświadomienia partji. Logicznem rozumowaniem wyprowadził on ku zgorszeniu „wiernych“ i ich przywódcy, starego Bebla, wniosek dla partji socjalistycznej, aby przestała być stronnictwem li tylko agitacyjnem, i porzucając doktrynerską walkę klas, dążącą tylko do przyspieszenia rewolucji, stała się organicznie czynną w życiu każdego narodu i nabrała temsamem realnego zabarwienia „nacjonalistycznego“, a w logicznym z tem związku uzasadniał uczony teoretyk twierdzenie swe, że nie rewolucja doprowadzi do zwycięstwa idei socjalistycznej, lecz ewolucja, wbrew podstawowym zapatrywaniom mistrza Marxa.

Na ten to temat toczy się na obecnym wiecu zacięta walka *pro* i *contra*. Mając za sobą większość „wiernych“, wystąpił stary „lew“ Bebel z sześciogodzinną płomienną mową, przeciw żądaniom Bernsteina, w której nie wahał się w świętym gniewie posunąć aż do groźby, że jeżeliby miało zwyciężyć zdanie Bernsteina, to on, widząc, że w takim razie napróżno pracował dla partji niestrudzenie przez lat 36, będzie zniewolonym z takowej wystąpić! Bebel zrobił więc z kwestji przyjęcia, względnie odrzucenia postulatów Bernsteina, kwestję osobistego zaufania i wniósł w tym celu następującą rezolucję do bezwarunkowego przyjęcia przez wiec: „Dotychczasowy rozwój burżoazji nie upoważnia partji socjalistycznej do zmiany lub zaniechania swych zapatrywań zasadniczych. Partja ta stoi nadal na gruncie walki klasowej, uważając to za historyczną misję klasy robotniczej, aby zdobyć całą polityczną władzę, a za jej pomocą przez uspołecznienie środków produkcji i zaprowadzenie socjalistycznego sposobu produkcji wytworzyć jak największą pomyślność wszystkich. Aby ten cel osięgnąć, partja będzie używała wszelkiego z jej zapatrywaniami zasadniczemi zgodnego środka, który jej się wyda skutecznym. Stąd nie myśli ona odrzucać nawet ewentualnej chwilowej kooperacji ze stronnictwami burżoazyjnemi, jeśli będzie chodziło o wzmocnienie stronnictwa przy wyborach, albo o rozszerzenie praw politycznych i swobód obywatelskich ludu, o istotne polepszenie bytu ekonomicznego robotników, o poparcie zadań cywilizacyjnych, lub wreszcie o zwalczenie tendencyj wrogich robotnikom i ludowi. Wobec zakładania stowarzyszeń gospodarczych stronnictwo zachowuje się neutralnie, bo nie przypisuje im decydującego znaczenia przy oswobodzeniu klas robotniczych z pęt obecnej niewoli ekonomicznej. W kwestji zwalczania militaryzmu na lądzie i na morzu oraz polityki kolonialnej, pozostaje partja socjalistyczna niewzruszenie na swem dotychczasowem stanowisku. Również wytrwa ona w swej dotychczasowej polityce międzynarodowej, która zmierza do zbratania się ludów wogóle, a w pierwszej linji klas robotniczych w poszczególnych państwach cywilizowanych, ażeby na gruncie powszechnej federacji umożliwić rozwiązanie wspólnych zagadnień cywilizacyjnych.

Dlatego wszystkiego nie ma żadnego powodu, aby partja zmieniła swój program, swą taktykę lub swą nazwę i stąd odrzuca ona stanowczo wszelkie usiłowania, dążące do tego, aby pokryć lub zmienić jej stosunek do istniejącego porządku rzeczy“.

Nie wiemy w tej chwili, czy ta rezolucja została przyjęta. Prawdopodobnie tym jeszcze razem tak, ale „*ἔσσεται ἦμαρ ὅτ᾽ ἄν...*“ przyjdzie może niedługo czas, kiedy ewolucja społeczna, owa *dura necessitas* da rację Bernsteinowi, a poglądy Bebla zarzuci do „rupieci historycznych“.

Sama mowa Bebla, jakkolwiek błyszczała retorycznym polotem, bynajmniej nie osłabiła wywodów Bernsteina, które, przyznać trzeba, bardzo wiele zawierają prawdy i nadzwyczajną się odznaczają ścisłością rozumowania.

Na ludziach myślących wywody polemiczne Bebla wywarły wrażenie widocznego rozczarowania. O uzasadnieniu prawdziwości, zbijanych przez Bernsteina twierdzeń Marxa nie ma tam mowy. Trudno bowiem walczyć z oczywistą prawdą, którą ma po swojej stronie Bernstein. Jak bowiem zbić jego twierdzenie, że radykalna zmiana istniejącego porządku rzeczy przez rewolucję, wywołać musi niesłychany przewrót ekonomiczny, że całe branże przemysłu odrazu runąćby musiały, co właśnie zniszczyłoby byt miljonów robotników, albo to miejsce mowy Bernsteina, gdzie tenże, podnosząc moment psychiczny, udowadnia, że im gwałtowniejsze byłoby przejście, tem więcej rozluźniłyby się wszelkie węzły karności społecznej, nawet w łonie organizacji robotniczej, która stałaby się niezdolną do jakiejkolwiek akcji społecznej. A chyba ten fakt, że stary Bebel przez lat 36 gonił za utopjami Marxa, nie dowodzi ich prawdziwości i nie zbija prawd, wypowiedzianych przez Bernsteina.

Bądź co bądź, ostatnie wypadki w łonie niemieckiej socjalnej demokracji, które świadczą, że „psuje się coś w państwie duńskiem“, budzą w wysokim stopniu zaciekawienie całego myślącego świata, gdyż ewentualny rozłam tej tak znakomicie dotąd zorganizowanej partji nie mógłby pozostać bez wpływu na jej siłę i wzrost w innych państwach, a przedewszystkiem w Austrji, gdzie organizacja partji socjalistycznej jest żywcem wzorowana na niemieckiej.

Święty Szymon z Trydentu.

Na protestującem zgromadzeniu żydów w Wiedniu starszy rabin wiedeński, dr Güdemann, ofiarował uroczystą przysięgę, której roztropnie dotąd nie wykonał, że oni, żydzi, ani żadna żydowska sekta nie używała, ani nie używa krwi chrześcijańskiej do rytualnych celów. Dr Güdemann nazwał obwinianie żydów o sprawę krwi ryczałtowo „nikczemnem, bezwstydnem fałszowaniem prawdy“, a między innemi wskazał wyraźnie na zamordowanie św. Szymona z Trydentu, w sposób niedwuznaczny twierdząc, że rzekome zeznania „wyłudzone“ zostały od mordercy.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Otóż wobec faktu — czytamy w *Deutsches Volksblatt*, — że św. Szymon z Trydentu został istotnie zamordowany przez żydów a rzucona przez dra Güdemanna na zgromadzeniu obelga, że obwinienia o sprawę krwi są „nikczemnem, bezwstydnem fałszowaniem prawdy" każe wnioskować, że Güdemann także uznany przez najwyższe katolickie władze kościelne fakt, iż św. Szymon z Trydentu zamordowany został przez żydów dla krwi, nazwał „nikczemnem, bezwstydnem fałszowaniem prawdy — deputowany Gregorig oraz redaktor *Volksblattu*, Schwer wnieśli do prokuratorji państwa następujące doniesienie karne przeciwko starszemu rabinowi Wiednia, drowi Güdemannowi:

Do c. k. prokuratorji państwa w Wiedniu!

Na zgromadzeniu protestującem wiedeńskiej izraelickiej gminy wyznaniowej w dniu 7 października b. r. starszy rabin dr Güdemann, według sprawozdania *Neue fr. Presse* (nr. 12 618) odnośnie do zarzutów o używanie krwi, czynionych pewnej fantastycznej sekcie żydostwa, naznał te obwinienia „nikczemnem, bezwstydnem fałszowaniem prawdy".

Następnie czytamy w tem sprawozdaniu, że dr Güdemann powiedział: „Proboszcz Deckert w odpowiedzi na moje oświadczenie, ogłoszone w *Neue freie Presse*, przytoczył w *Deutsches Volksblatt* z 23-go września kilka nazwisk takich młodocianych ofiar rzekomego rytualnego mordu i odesłał mnie, jak wyraźnie powiada do „istniejących jeszcze aktów procesowych". Mówi, że ja udaję, iż nie wiem, czy kiedykolwiek istniał niejaki Szymon z Trydentu. Mógłbym panu proboszczowi odpowiedzieć, że on udaje, iż nie wie, czy kiedykolwiek istniał niejaki Papież Inocenty IV., Grzegorz X., Marcin V. i inni, którzy obwinienia o krew uznali za kłamliwe (oklaski). Ale wskazówka „istniejące jeszcze akta procesowe jest wprost klasyczna. Tak jak gdyby nie istniały regularne akta procesowe o skazaniu i spaleniu tylu rzekomych czarownic (Ponowne burzliwe oklaski), akty procesowe, które donoszą nawet o zeznaniach wymuszonych przez najokrutniejsze tortury".

Te wywody starszego rabina dra Güdemanna kwalifikują się jako obraza najwyższych kościelnych władz, a nawet całego katolickiego ludu.

Jako katolicy, czujemy się przez obrazę naszego Kościoła i twierdzenie, że przeciw pewnej sekcie żydowskiej podniesione obwinienie o krew „jest nikczemnem, bezwstydnem fałszowaniem prawdy", obrażeni w naszych religijnych uczuciach tem bardziej, że wielu świętych naszego Kościoła, którzy od żydów dla krwi ponieśli śmierć męczeńską, na podstawie tego męczeństwa zadanego im przez żydów kanonizowano.

I tak, istnieją o śmierci męczeńskiej św. Szymona z Trydentu następujące autentyczne dokumenty.

1. Sądowe akta procesu, których autentyczny odpis znajduje się w watykańskiem archiwum. Proces ten został przeprowadzony z taką dokładnością i skwapliwością, że jeśli zamordowanie Szymona z Trydentu przez wymienionych tam żydów, nie zostało sądownie dowiedzione, to w takim razie nie istnieje nigdy żaden sądowy dowód. W Rzymie, jak się samo przez się rozumie, akta te najdokładniej badano, zanim decyzję powzięto.

2. Bulla Sykstusa V z 1588 roku, którą uroczystość święta św. Szymona w officium i Mszy ustanowiono — co zawiera w sobie uznanie zamordowanego chłopca za świętego.

3. Uczynione na rozkaz Grzegorza XIII zaciągnięcie do rzymskiej martyrologji, gdzie pod datą 24 marca czytamy: „W Trydencie cierpienia św. Szymona, niewinnego przez żydów z nienawiści ku Chrystusowi, najokrutniej zamordowanego chłopczyka, który później wieloma cudami zajaśniał". To zaciągnięcie równa się kanonizacji, przyczem należy zauważyć, że wówczas nie istniały jeszcze, wydane dopiero przez Urbana VIII, zarządzenia co do kanonizacji. Powyższy tekst w dniu 24 marca śpiewany jest uroczyście przy prymie we wszystkich kapitułach, klasztorach i innych skupieniach kościelnych, gdzie się odbywają chóry w całym katolickim świecie. — Czy to jest zatem „nikczemne, bezwstydne fałszowanie prawdy?"

4. W aprobowanem przez Rzym Officium św. Szymona, które w dzień św. Szymona przez całe duchowieństwo trydenckiej djecezji corocznie jest recytowane, brzmią lekcje drugiego nokturnu w Matutinum w przekładzie jak następuje: „Szymon z Trydentu, z pobożnych rodziców urodzony, skoro nie był ukończył jeszcze 29 miesięcy życia, przez żyda Tobjasza, którego inni żydzi przekupili, z przed drzwi rodzicielskiego domu został uprowadzony. Ci mianowicie postanowili, wobec nadchodzącej ich Paschy, zamordować chrześcijańskiego chłopca, aby jego krew, (co uważali za rzecz szczególnie miłą Bogu) domieszać do niekwaszonego chleba. Porwane dziecię zaprowadzono do domu Samuela, gdzie zebrało się wielu żydów. Stąd przenieśli je pośród ciszy nocnej do synagogi, gdzie ściągnęli zeń suknie, związali wołającemu o pomoc gardło lnianą tasiemką, rozciągnęli jego ręce na wzór ukrzyżowanego, pochwycili mocno i jęli pastwić się nad jego delikatnem ciałem z tak niesłychanem okrucieństwem, że nawet zgłodniałe wilki na jego widok dałyby się były ubłagać. Jeden atoli z pomiędzy nich, o dzikiem spojrzeniu, odciął nożem (który do dziś dnia, pokryty purpurowemi śladami krwi, pokazują) koniec członka chłopcu, drugi wyrwał mu obcęgami kawał ciała z policzka, a inny znowu łydki. Tymczasem poczęli zbierać sączącą się krew dla swoich wszetecznych celów w czarkę, trzymaną pod ranami. Jeden z nich zajęty był jużto zwalnianiem, jużto przyciąganiem węzła lnianej chustki, aby dziecię się nie zadusiło i tak nie skrócił się czas jego męczarni, wszelako jednak bacząc, by krzyk ofiary nie stał się zbyt głośnym. Nie nasyceni jeszcze takiemi katuszami, poczęli wszyscy na wyścigi kłuć igiełkami nawpół martwe członki i wołali, że czynią to na hańbę Jezusowi, którego Chrześcijanie wielbią jako Boga, ażeby i oni mogli tak pastwić się nad chłopcem, jako ich przodkowie nad Jezusem, którego ukrzyżowali. Cieszyły się te nieludzkie, dzikie zwierzęta, patrząc na ociekające po całem ciele strumyki z dobytej krwi i z chciwością garnęli się do niej, aby ich obryzgiwała, póki po całogodzinnej męce, pośrodku swych krwawych katów, nie oddał ducha Bogu, w dniu 24 marca 1475. Skoro atoli ci bezbożni z gwałtownych skarg ludu zmiarkowali, że są w podejrzeniu, przerażeni, ubrali trupa w jego własne suknie i wrzucili go do przepływającego opodal strumienia. Następnie uwiadomili biskupa Jana, że wodą niesione zwłoki zatrzymały się u ich kraty. Na to wysłano sędziego miasta, który oglądnąwszy zwłoki i znalazłszy je nietknięte po trzech dniach i domyślając się, że spełnili zbrodnię, rozkazał ich wtrącić do więzienia, poddał srogiemu śledztwu i skoro przyznali się do winy, słuszną zupełnie im karę wymierzył. Potem bezbożnemu temu ludowi publicznym dekretem zabroniono pobytu w mieście Trydencie i okolicy. Atoli zwłoki niewinnego dziecka złożono przy wielkim napływie ludu w kościele św. Piotra. Nietylko Trydentczycy, lecz i obcy, mieli w wielkiej czci, cudami wsławionego chłopca."

Wobec tego, iż każde Officium należy uważać za autentyczną wiadomość o pewnem zdarzeniu z czasów dawnych, powyżej przytoczone jest officjalnym, przez władzę Kościoła aprobowanym, a tem samem przepisanym formularzem modlitwy, nie ulega żadnej wątpliwości, że słowa starszego rabina dra Güdemanna, w których tenże od początku do końca całe oskarżenie żydów w sprawie krwi nazywa „nikczemnem, bezwstydnem fałszowaniem prawdy", nadto, iż zeznania morderców określa, jako wymuszone, są tego rodzaju, że uczucia religijne prawomyślnych katolików ciężko obrażać muszą. Gdyby w rzeczywistości zarzut krwi, czyniony żydom był „bezwstydnem fałszowaniem prawdy", wówczas długotrwały proces, który poprzedził dekret kanonizacyjny umęczonego chłopaka, Szymona z Trydentu, opierałby się na fałszerstwie.

W słowach starszego rabina, dra Güdemanna, naszym najwyższym władzom kościelnym uczyniono zarzut, że takowe dopuściły się nikczemnego bezwstydnego sfałszowania prawdy, my czujemy się dotknięci do żywego w naszych uczuciach religijnych tym nie dającym się skwalifikować zarzutem. Widzimy w oskarżeniu tem podanie w pogardę naszych

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

172 (Ciąg dalszy).

Brał się mianowicie wówczas do swego niedokończonego modelu okrętowego i jeżeli cienkie patyczki w rękach mu się łamały, a delikatne liny rwały, to w zaufaniu mówił sam do siebie:

— He, he! kobiety mają rację. Znowu pijany, stary Mazey — znowu pijany!

Po takiem odkryciu wyczekiwał na dole, aż admirał pójdzie do swej sypialni, następnie udawał się w skrytości na swe stanowisko, a że się nie mógł położyć na łóżko przenośne na kółkach, w obawie, aby na drzwi nie runął, więc chodził wówczas po cichu wzdłuż korytarza tam i napowrót tak długo, aż wytrzeźwiał. Magdalena widziała go już kilka razy, jak w zygzak korytarz mierzył, jakby po chwiejnym okręcie chodził, przyczem opowiadał o ciemnej, burzliwej nocy, o przeciwnych wiatrach i inne tem podobne rzeczy.

Nazajutrz, podobnie jak psy, popadał w niełaskę, następnego zaś dnia wplątywano niektóre nowe zwroty w rozmowę poobiednią.

Przy wejściu do pokoju stawał wtedy stary żeglarz u drzwi i mówił:

— Proszę łaski pana, bardzo się wstydzę.

To było jedynem jego uniewinnieniem.

— Niech mi się to nie powtórzy, Mazeyu — mówił admirał.

— Nie powtórzy się, proszę łaski pana.

— Dobrze. Chodź tu i wypij twój kielich wina. — Boże błogosław królowej, Mazeyu!

Weteran wychylał swoje wino i rozmowa szła zwyczajnym trybem.

Były to jedyne odmiany w monotonnem życiu w St. Crux.

Ostatniego dnia czwartego tygodnia przydarzyło się coś nadzwyczajnego.

Gdy Magdalena w sali jadalnej obrus rozścielała, przybiegła pani Drake i poleciła, aby nakryć na dwie osoby. Oto admirał dostał list od swego siostrzeńca Jerzego Bartrama, w którym mu tenże o swojem przybyciu wczesnym wieczorem, donosi.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Magdalena, podawszy drugie nakrycie, czekała na odgłos dzwonu z wielkiem zaciekawieniem i nie dającą się ukryć niecierpliwością. — Przybycie p. Bartrama musiało według wszelkiego prawdopodobieństwa wnieść w życie w St. Crux niejakie zmiany, a od każdej choć najmniejszej zmiany mogła się czegoś spodziewać. Na siostrzeńca można było prędzej wpłynąć, niż na wuja, obaj mogli o swoich sprawach rozmawiać, a jedno lub drugie podchwycone przez nią słowo, — mogło ją naprowadzić na drogę odkrycia.

Nakoniec głos dzwonu dał się słyszeć i obaj panowie weszli do pokoju.

Magdalena, jak niegdyś jej siostra, uderzona była podobieństwem Jerzego do wizerunku jej ojca z młodszych lat. Ten sam jasny włos i świeża cera oblicza, te same jasne, niebieskie oczy i swobodna prosta postawa, odrazu stanęły jej na pamięci, gdy siostrzeniec wraz z wujem chodził po pokoju i zajął miejsce przy stole.

To nagłe wspomnienie rodzicielskiego domu przypałło na nią tak niespodziewanie, że po raz pierwszy zrobiła błąd w podawaniu do stołu.

Napomnienie wpół serjo, wpół żartem dane przez admirała, przywiodło ją do upamiętania. Gdy po raz wtóry odważyła się spojrzeć na Jerzego, zauważyła wyraz niejakiego zakłopotania na jego twarzy.

Częściej spozierał on na swój talerz, niż w stronę wuja, dla Magdaleny zaś miał tylko przelotne spojrzenia wtedy, gdy admirał do niej przemawiał. Widocznie go coś zajmowało, ale co? Czyżby ich rozmowa dała niejakie wyjaśnienie?

Nie. Jedna sprawa szła za drugą, rozmowa toczyła się około polityki lub rzeczy nic nie znaczących. Kierownicy rewolucji, których wypędził Ludwik Filip, zjawiali się tu jeden po drugim obok rozmowy o Mazeyu i psach. Przyniesiono deser, zjawił się stary żeglarz, wypił swój lojalny toast, wyraził panu Jerzemu swoje uszanowanie i znowu odszedł.

Magdalena wyszła także za nim, nie usłyszawszy nic ciekawego dla siebie. Była już bliska zwątpienia. Ale przecież rozmowa nie mogła się jutro toczyć znowu o francuskiej rewolucji i psach, czas mógł jeszcze cudów dokazać, — a czas był jej jedynym sprzymierzeńcem.

Ale właściwa rozmowa, któraby była Magdalenę zainteresowała, poczęła się dopiero, gdy służba wyszła z pokoju i wuj wraz z siostrzeńcem swe fotele do kominka przysunęli.

— Może się napijesz „Claret", Jerzy? — spytał admirał, podając mu bliżej flaszkę. — Wyglądasz, jakby ci coś niedopisało.

— Jestem trochę zmartwiony i smutny — odparł Jerzy, wychylając kieliszek i bezmyślnie patrząc w ogień.

— Cieszy mnie takie gadanie — rzekł admirał — ja jestem więcej niż zmartwiony. — Zbliżamy się do końca marca i nic dotąd nie uczyniono! Termin twój kończy się trzeciego maja, a ty siedzisz, jakbyś miał lata przed sobą.

Jerzy uśmiechnął się i nalał sobie nieco wina.

— A więc wuj obstaje na serjo przy tem, co mi ostatniego listopada powiedział? — zapytał. — Czy w rzeczy samej byłby wuj zdecydowany narzucić mi ten niepojęty warunek?

— Nie nazywam go wcale niepojętym — rzekł admirał zirytowany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

katolickich instytucyj, czyli prawnie uznanego Kościoła i żądamy wskutek tego wdrożenia sądowo-karnych kroków przeciw starszemu rabinowi miasta Wiednia, drowi Güdemannowi, za obrazę prawnie uznanego Kościoła.

Dla wzmocnienia faktu, że św. Szymon z Trydentu w rzeczywistości przez żydów dla jego krwi, a mianowicie *ex odio Christi* został umęczony, zwracamy się do c. k. Prokuratorji państwa w Wiedniu z prośbą, aby przy wdrożeniu postępowania karnego przeciw drowi Güdemannowi, raczyła spowodować rekwizycję aktów procesu przeciw żydowskim mordercom św. Szymona z Trydentu z Archiwu znajdującego się w rzymskim Watykanie, nadto przesłuchanie JE. księcia arcybiskupa dra Gruschy JE. ks. papieskiego nuncjusza Taglianiego w tej kwestji, że przez żydów zamordowany Szymon z Trydentu, jak Święty doznaje czci w katolickim Kościele. Podp. Józef Gregorig, dep. do Sejmu i Rady państwa, radny miasta Wiednia. Jan Arnold Schwer, redaktor dziennika *Deutsches Volksblatt.*

Ci „Chrześcijanie-antysemici“, kończy *Deutsches Volksblatt*, którzy gotowi są przystąpić do powyższej skargi przeciw starszemu rabinowi wiedeńskiemu, drowi Güdemannowi raczą przesłać na ręce Redakcji Wien VIII Josephsgasse 4—6, następujące oświadczenie do Prokuratorji państwa w Wiedniu“:

An die k. k. Staatsanwaltschaft in Wien!

„Die Unterzeichneten schliessen sich der von den Herren Reichsraths-Abgeordneten Gregorig und Redakteur Hans Arnold Schwer wider den Oberrabiner dr Güdemann erstatteten Strafanzeige wegen Beleidigung der katolischen Kirche an“. (Nastąpią podpisy).

Mord rytualny w Polnej.

Siedzibą syndykatu, pracującego nad uwolnieniem Hilsnera, jest Praga. Stąd biegną nici, łączące Kutną Horę, Polną i Wiedeń ku nieustannemu porozumieniu, dla fabrykacji wszelkich kłamstw, mających na celu bałamucenie opinji publicznej, stamtąd też puszczono bajkę o chorobie umysłowej nieszczęśliwego Hilsnera. Bajce tej z całą stanowczością zaprzeczono ze sfer urzędowych. Czeski Labori, dr Aurredniczek, opowiadał głośno po knajpach w Kutnej Horze przed dwoma tygodniami, że Hilsner będzie wkrótce wolny, bo jest umysłowo chory, natomiast będzie wdrożone śledztwo przeciw ludziom, o których dotychczas nikt nie pomyślał, jako o sprawcach mordu, t. j. przeciw matce i bratu Hruzównej. Co mają znaczyć te pogłoski, w których nie ma słowa prawdy? Dlaczego z taką bezczelnością puszczają je w świat żydowskie dzienniki? Zagadka ta nie jest trudna do rozwiązania. Żydostwo wie, że Hilsner jest winny. Jeżeli jednak musi dojść do tego, że ulegnie egzekucji, trzeba przynajmniej zamglić sprawę, aby módz głosić potem na zawsze, że Hilsner „padł ofiarą“ niewyjaśnionych okoliczności.

W tym celu wymyśla się wiadomości, które przedstawiają Hilsnera w korzystnem świetle. W ten sposób dzięki żydowskiej prasie, która po całym świecie roznosi pogłoski, a nie drukuje ich sprostowań, zasiewają żydzi powątpiewanie o winie Hilsnera.

W ferworze jednak, właściwym rasie, przesadzają wszystko żydowskie *blatty* tak bezczelnie, że zmuszone są przecie dementować podawane falsze. Sobotnia *Wiener Allgemeine Ztg* odnośnie do puszczonej przez żydowskie dzienniki, a chciwie przez *Słowo polskie* powtórzonej wiadomości o śledztwie przeciw matce i bratu Hruzównej, umieszcza następującą depeszę:

„Sensacyjne wiadomości w sprawie w Polnej, zamieszczone w ostatnim numerze pisma *Weltecho*, są po największej części nieprawdziwe. Prawdą jest tylko, że prokurator Schneider-Swoboda, który w najbliższym czasie wyjeżdża na dłuższy urlop, składał sprawozdanie nadprokuratorowi w Pradze, i że rewizja procesu nie jest wykluczoną. Byłoby zupełnie niesłusznem wnioskować stąd, że w sprawie tej minister sprawiedliwości interwenjował albo, że interwenjować będzie“.

Tak wyglądają „autentyczne“ informacje żydowskich dzienników, gdy idzie o żydowską sprawę.

ZE ŚWIATA.

Londyn 10 października.

Hipokryzja angielskiej prasy. — Polityka rządu w sprawie Transwaalu. — Sir Redwers Buller. — Wydawnictwa dzieł Shakespeare'a.

A więc do tej pory żadnych wieści z pola walki. Nieczynność Boerów jest pewną niespodziankę dla Angli, lecz niemniej sprawia jej wysokie zadowolenie, z którem zwłaszcza prasa ustawicznie się zdradza.

„Nie wiedzieliśmy“ — pisze *Pall Mall Gazette*, jak naprawić błędy popełnione; niezdecydowane stanowisko Boerów przychodzi z pomocą naszej strategji“.

„Jeśli żołnierze jenerała Jouberta nie dadzą pierwsi sygnału do walki wbrew rozkazom prezydenta Krügera i swych wodzów, mniema *Westminster Gazette*, rozluźnią się siły Rzeczypospolitej, nim jeszcze armja angielska wkroczy w granice Transwaalu“.

Niezaprzeczenie owe głosy prasy angielskiej mają cel wcale odmienny, aniżeliby sądzić o tem można z pozorów zewnętrznych. Obok zwykłej bowiem u Anglików brawury, tchnie ze słów tych wyraźnie tajony, a jednak widoczny niepokój. Spędzające winę niepowodzenia Boerów na nich samych, starają się dziś Anglicy ukryć własne niedostatki i błędy, do których przyznawać się nie pozwala im narodowa duma.

Wszelako, pomimo całej hipokryzji rządu i prasy tutejszej, faktyczna przyczyna opóźnienia się Boerów od rozpoczęcia kroków wojennych wyszła obecnie na jaw. I oto pokazało się, że sprawcą zwłoki był sam rząd angielski.

Nota prezydenta Krügera znaną była już od dni kilku prezydentowi Rzeczypospolitej Orańskiej Szteynowi, a ten zasięgnąwszy o niej wiadomość, wspólnie z Hofmeyerem użył wszelkich sił, aby ratować Anglję w tem wysoce krytycznem dla niej położeniu. Nawiązano przeto podówczas ponowne rokowania pokojowe i jakkolwiek nikt nie wierzył w możliwość ugodowego załatwienia sporu, jednakże wiedziano, że w ten sposób sir Milner zyska na czasie i znowu przechylająca się już na stronę Boerów szala powodzenia, powróci do równowagi.

Dziś jest rzeczą prawie pewną, że wprawdzie w okolicach Natalu nie padną pierwsze strzały, gdyż tam dzieli jeszcze od siebie przeciwników odległość 60 do 80 kilometrów, natomiast spodziewać się należy lada chwila krwawego starcia pod Mafeking.

Wobec tej tak bliskiej już chwili, skoro na dalekiem południu odezwie się muzyka dział, naród angielski z ufnością spogląda na tego człowieka, któremu powierzono losy jego dzielnej kilkudziesięcio-tysięcznej armji. Sir Redwers Buller jest tym mężem, w którym Anglja położyła swoje nadzieje bliskich zwycięstw i chwały. Urodzony w roku 1839, Sir Redwers Buller większą część swej karjery wojskowej spędził w Afryce, gdzie w czasie wyprawy przeciwko Zulusom w latach 1878 i 1879 złożył dowody niepospolitych strategicznych zdolności i męstwa.

W roku 1881 należał do sztabu Ewelina Wooda, który dowodził akcją wojenną w Natalu. W roku 1882 Redvers Buller, jako pułkownik, pełnił czynności szefa służby wywiadowczej w czasie wyprawy egipskiej. W roku 1885 otrzymał nominację na szefa sztabu lorda Wolseleya w czasie kampanji sudańskiej, zakończonej wypadkami pod Chartumem. W kampanji tej, w której niespodzianek nie brakło, a wojsko angielskie niejednokrotnie narażone było na rozpaczliwe ataki mahdystów, Redvers Buller dał się poznać jako oficer, dążący szybko do najwyższych godności wojskowych. Mianowany jenerałem w roku 1891, zajmował kolejno parę stanowisk wojskowych pod rozkazami lorda Wolseleya, generalissimusa armji angielskiej. Ostatnio pełnił obowiązki komendanta obozu w Aldershot, gdzie obecnie koncentruje się wojsko angielskie przed wyruszeniem na okręty, mające je przewieść na krańce Afryki południowej.

Nominacja jenerała Redvers Bullera na głównodowodzącego angielską armją operacyjną w Afryce była oczekiwana od dawna, tem bardziej, iż oficer ten odznaczył się nie tylko jako żołnierz, ale i jako administrator, był bowiem przez czas pewien podsekretarzem stanu dla Irlandji.

W ostatnich czasach pojawiły się w tutejszym handlu księgarskim dwa egzemplarze znakomitego pierwszego wydania „in folio“ dzieł Shakespearea. Jeden z nich objął zawartość małego, ale wybornego księgozbioru Anglika Jamesa Toovey, zakupionego do Ameryki za cenę 25.000 funtów szterlingów. Drugi jest w rękach angielskiego właściciela, przed stu laty sprowadzony z Belgji do Londynu. Obecne pierwsze wydanie tych dzieł przyniosło nakładcy 1700 funtów dochodu. Egzemplarz ten jest, jak zapewnia słynny badacz Szekspira Siehney Lee w miesięczniku Atheneum, niesłychanej wartości dokumentem dla filologji Szekspirowskiej, gdyż zawiera wiele bardzo cennych faksymilów, własnoręcznych notatek i poprawek, których styl i język zdaje się wskazywać, że były pisane jeszcze w pierwszej połowie XVII-go wieku.

S. K.

KRONIKA.

Kraków, 16 października.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Maksymy, panny; we wtorek Marji Małgorzaty Alacoque; w środę Łukasza, Ewangelisty.

W kościele PP. Wizytek we wtorek nabożeństwo ku czci błogosławionej Marji Małgorzaty Alacoque.

W kościele OO. Reformatów rozpoczyna się we wtorek 40-godzinne nabożeństwo św. Piotra z Alkantary.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia głowacicę, swinkę, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 6 minut 5, zachód przypada o godz. 4 minut 45, długość dnia godzin 10 minut 40.

Stan powietrza. Dnia 16 października o godzinie 7 rano barometr 750 0, termometr + 1 2 C., wilgotność 93%, wiatr zachodni. 0.

P. prokurator Doliński skonfiskował sobotni numer *Głosu Narodu* za uwagi Audaxa o obeldze, wyrządzonej Polakom przez hr. Clary w rozmowie z żydowskim sprawozdawcą *Tagblattu*, oraz o stanowisku nowego ministra sprawiedliwości Kindingera w sprawie mordu w Polnej. W tej konfiskacie przejawiła się osobista animozja p. Dolińskiego do autora uwag. Tylko tak dalej panie Doliński! Mieć dobry nos i zgadnąć, kędy pewna dróżka do orderu, lub awansu, to także pewna zaleta prokuratora. Tylko pan nie ustawaj w gorliwości, panie Doliński — a laury czekają Cię z pewnością!

Arcyksiążę Ferdynand Leopold przejechał dziś rano pociągiem pospiesznym z Wiednia do Przemyśla.

JE. namiestnik hr. Piniński przejeżdża dziś pociągiem błyskawicznym ze Lwowa do Wiednia.

JE. marszałek kraju hr. Stanisław Badeni przejeżdża dziś wieczorem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

P. Kazimierz Kamiński po dłuższym wypoczynku wystąpi w środę po raz pierwszy w znakomitej swej kreacji pułkownika Korniłowa w sztuce Maskoffa p. t. „Tamten“.

Nabożeństwo żałobne. W kościele św. Anny o godzinie 11 rano odprawi się jutro we wtorek, jako w 50 rocznicę śmierci Fryderyka Szopena, Nabożeństwo żałobne staraniem Towarzystwa muzycznego.

Baczność chrześcijańscy wyborcy! Między żydami rozwija się niebywała agitacja, ażeby przy głosowaniu na członków komisji podatku osobisto-zarobkowego z klasy III i IV wyszli sami żydzi, a względnie ich adherenci. 28 głosów, danych kandydatom chrześcijańskim, są wymownym dowodem braku solidarności między naszymi wyborcami, co z pewnością dotkliwie da się we znaki ich kieszeniom. Komitet tak mało był wyrozumiały na słuszne interesy poszczególnych zawodów, że, jak się dowiadujemy z Nr. 41 *Przeglądu lekarskiego*, nie chciał przyjąć ani jednego kandydata z grona krakowskich lekarzy. Zdaniem wielu osób, komitet źle uczynił, że nie uwzględnił tej okoliczności, iż lekarze, mając tak wielką sposobność poznania stanu majątkowego opodatkowanych i zawsze stojący na straży dobra mieszkańców, mogliby byli komisji podatkowej oddać bardzo znaczne usługi.

W obecnej jednak chwili nie wolno nikomu krytykować postawionych przez „Koło mieszczańskie“ kandydatów; przeciwnie, każdy, kogo dobro społeczeństwa obchodzi, powinien solidarnie głosować za kandydatami, których nazwiska tu jeszcze raz powtarzamy.

Klasa III członkowie: Ignacy Sobolewski, kupiec i Jan Jachimski, kuśnierz; zastępcy: Władysław Kaczmarski, architekt i dr Serafin Chmurski, adwokat krajowy. Klasa IV członków: Ignacy Marek, krawiec, Wincenty Kramarczyk, majster murarski, i Jan Bajer, tokarz. Zastępcy: Franciszek Kopaczyński, bronzownik, Antoni Zarachowicz, ślusarz i Jan Przybylski, rymarz.

Stempel do rekursów podatkowych!! Co to znaczy, że krakowska powiatowa dyrekcja skarbu odwołuje się na jakieś przestarzałe przepisy z dnia 13 grudnia 1862 r. Dz. u. p. l. 89, tudzież na ustawy z dnia 9 lutego 1859 l. 50 i nakłada na opodatkowanych obowiązek opłacania 30-centowym stemplem rekursów podatkowych, a 15-centowym załączników??

Uroczysty Wieczór Kościuszkowski zapełnił w niedzielę wielką salę „Sokoła“ po brzegi. Po odegraniu poloneza St. Cybulskiego: „Jeszcze nie zgi-

nęła", słowo wstępne wypowiedział prof. dr St. Kozłowski. W deklamacji wystąpiła p. Janina Kośnierska, wygłaszając ze zrozumieniem i uczuciem: „Powódź" Seweryny Duchińskiej. Panna Kośnierska jest uczennicą p. Stępowskiego i p. Tekli Trapszównej a obecnie należy do składu artystów teatru Łódzkiego. W części wokalnej wystąpił baryton p. Wład. Bukowski, zaś chór akademicki pod kierunkiem dyr. Barabasza odśpiewał: „Hasło" Szopskiego i „O świecie" J. Kotarbińskiego oraz „Pieśni ludowe" J. Galla.

Żywe obrazy: „Przed światłem prawdy", „Apoteoza" i „Hołd Kościuszce" układu K. S. Wolskiego przeplatane uwerturą „Kościuszko pod Racławicami" odegraną przez orkiestrę „Sokoła", zakończyły ten piękny wieczór uroczysty. Po koncercie odbyło się zebranie w górnej sali i ogłoszenie zwycięzców w zawodach Kościuszkowskich.

Hołd Szopenowi. Dziś o godzinie 6 odbędzie się u stóp pomnika Szopena złożenie wieńców i kwiatów. W tym celu zgromadzą się przed godziną 6 pod pomnikiem deputacje wszystkich Towarzystw, zarówno jak i publiczność. Uroczystość rozpocznie orkiestra „Harmonji" odegraniem marsza żałobnego Szopena, poczem chór wykona kantatę i pieśń Szopena. Wśród tego złożą deputacje u stóp pomnika wieńce.

Pomiędzy wieńcami, które dziś ozdobią pomnik Szopena, znajduje się trwały wieniec od kolonji polskiej z Londynu. Wieniec zostanie wysłany do Warszawy, gdzie ozdobi pomnik Szopena w kościele św. Krzyża.

Z teatru. W sobotę odegrano po raz pierwszy sztukę p. Gabryeli Zapolskiej p. t. „Jan Kochanowski". Jest to „bomba" bezwartościowa, napisana dla ogródkowego teatrzyku warszawskiego. Niesceniczna, długa, nudna, bez żadnej psychologji postaci, a śmieszna pretensjonalnością języka i pseudo historycznych znajomości. Wyrażenia niektóre, jak n. p. kordjał, folgować, dworować i dwa czy trzy inne, powtarzały się nieustannie, mając zapewne świadczyć o znakomitych rezultatach badań lingwistycznych autora. Ale doprawdy i widz musiał wiele „folgować", aby ze sztuki sobie „nie dworować", gdyż żaden „kordjał", nie łagodził ani nudów, ani nawet oburzenia na takie poniewieranie Złotego wieku Kochanowskich, Reyów i Górnickich.

Sztukę wystawiła dyrekcja teatru o wiele za starannie. Kostjumy były przepyszne, a urządzenie sceny we wszystkich aktach jak najtroskliwiej obmyślane i doprawdy godne lepszej sprawy. Mimowoli nasuwało się francuskie przysłowie: „Le jeu ne vaut pas la chandelle."

Obszerniejsze sprawozdanie z sobotniej premjery, odkładamy do następnego numeru.

Pierwsze przedstawienie ludowe w teatrze miejskim. W niedzielę po południu przed teatrem zgromadziły się tłumy włościan w białych sukmanach z żonami i dziećmi. Zjechali się oni licznemi furami z okolic Krakowa, Wieliczki, Oświęcimia, Suchej, Makowa, Jordanowa, Sącza, Bochni, Dębicy, Krzeszowic, Dobczyc i t. d., ogółem przeszło 700 osób. Nadto niektóre gminy, księża i obywatele zajęli się wysłaniem starszej dziatwy szkolnej na to przedstawienie. Na przedstawienie to sprowadził wielu włościan poseł dr Danielak, wydawszy odezwę, aby lud ziemi krakowskiej uczcił rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. Artyści grali „Tadeusza Kościuszkę pod Racławicami" pod wpływem prawdziwego natchnienia tak, że lud wiejski słuchał ze wzrastającem zajęciem i zapał dzielił z artystami. Szczególnie podobały się śpiewy, wejście wojska polskiego z muzyką na czele, wejście kosynierów, a deklamacja lirnika p. Kotarbińskiego wywołała niebywały entuzjazm.

Na następne przedstawienie ludowe, które odbędzie się 26 listopada b. r., wybrano „Obronę Częstochowy".

Z przystani wioślarskiej. Na zakończenie sezonu odbyły się w niedzielę regaty Towarzystwa wioślarskiego na przestrzeni 2000 m. Na skulu pojedynczym zwyciężył p. Józef Pukło; na podwójnym skulu „Racławka" zdobyli nagrodę uczniowie wioślarscy, wyprzedzając „Olszynkę". Na łodzi czterowiosłowej „Wisła", zdobyła nagrodę przeciw „Mierzwińskiemu" załoga złożona z wioślarzy tegorocznych. Zamknięcie przystani nastąpi w pierwszych dniach listopada.

Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagiell. otrzymał dnia 11 b. m. od p. Heleny Czarnomskiej dar w kwocie 123 złr. wraz z listem następującej treści: „W rocznicę śmierci ś. p. syna mojego, Franciszka Czarnomskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego na wydziale rolnictwa, składam 123 złr. na Bratnią Pomoc studentów Uniwersytetu Jagiell. Helena Czarnomska". Za hojny ten dar na cele naszego Towarzystwa, składa prezydjum Tow. ofiarodawczyni w imieniu członków Kolegów Akademików serdeczne podziękowanie z życzeniem, by to błogie przeświadczenie, że spełniła czyn szlachetny wobec tej młodzieży Akadem., której ś. p. Franciszek przyświecał za życia nauką i przykładem, było Jej ukojeniem w żalu po stracie drogiego syna.

Mianowania. Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych Wilhelma Kreutza z Kołomyi do Tłumacza i Michała Bartoszewskiego z Tłumacza do Kołomyi, komisarza powiatowego Zygmunta Rettingera z Rudek do Stryja, koncepistę namiestnictwa Tadeusza Makarewicza z Brzeska do Rudek, tudzież praktykantów konceptowych Stanisława Tokarza z Ropczyc do Grybowa i Zygmunta Żukotyńskiego z Grybowa do Ropczyc.

Do szkoły handlowej we Lwowie zapisało się na rok I-szy 35 uczniów zwyczajnych i 1 prywatysta. W tej liczbie jest 32 Polaków, (!?) 3 Rusinów, 1 Czech, a według religji: 21 rzymsko-kat., 3 grecko-kat. i aż 12 żydów.

Czytelnia katolicka we Lwowie, zwraca się z prośbą do stowarzyszeń i probostw, które otrzymały arkusze petycji do ministerstwa handlu, w sprawie zakazania żydom sprzedaży dewocjonaljów, by zechcieli takowe jak najrychlej nadsyłać do sekretarjatu Czytelni katolickiej (Lwów, Rynek 30, I-sze piętro).

Wiec urzędników 30 miast i walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy urzędników miejskich", odbędzie się w dniach 4 i 5 listopada w Rzeszowie. Dnia 3 listopada przyjazd do Rzeszowa. Na dworcu kolei oczekiwać będą przybywających kolegów urzędnicy rzeszowskiego magistratu i przydzielą im mieszkania. Takowe zostały zapewnione w części bezpłatnie, w części po niskich cenach. Tegoż dnia o godzinie 7-mej wieczorem wspólne zebranie się w sali ratuszowej, a następnie wieczornica w sali Sokoła.

Dnia 4 listopada o godzinie 9 rano nabożeństwo w kościele farnym; o godzinie 10 rano zebranie się w sali ratuszowej, powitanie przez burmistrza i przez członków reprezentacji miasta Rzeszowa, zagajenie i wybór prezydjum wiecu.

Dalej znajdujemy na porządku dziennym: sprawozdanie z czynności komisji wykonawczej wiecu urzędników miejskich we Lwowie z 20 i 21 listopada 1898; wnioski względem wyboru pojedynczych komisyj co do wykonania poszczególnych uchwał wiecu z roku 1898; wnioski członków, (które wnioskodawcy nadesłać powinni do komisji wykonawczej na ręce sekretarza magistratu w Rzeszowie przed zebraniem się wiecu co najmniej na 3 dni).

Dnia 5 listopada o godzinie 9-tej rano zwiedzenie zakładów i urządzeń miejskich, a szczególnie miejskiego zakładu oświetlenia gazem wodnym, a następnie dalsze obrady wiecu. Tegoż dnia o godzinie 3-ciej po południu walne zgromadzenie stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy urzędników miejskich" z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komisji wykonawczej, zastępującej wydział stowarzyszenia; 2) wnioski członków; 3) wybór prezesa, jego zastępcy i 5 członków wydziału.

Rzeszów, dnia 24 września 1899.

Ludwik Topolski przewodniczący. *Michał Kołodeński* sekretarz.

Z Warszawy donoszą, że tamtejsze władze policyjne wykryły w tych dniach szajkę fałszerzy, wyrabiających listy zastawne Warszawskiego Towarzystwa Kredytowego. Oto ich nazwiska: A. Sobaczyński, A. Bartnicki i bracia Woźniacy. Przy aresztowaniu ich znaleziono 7 podrobionych listów, każdy 500-rublowej wartości.

Zarząd komunikacji rzecznej otrzymał już zatwierdzenie planów robót regulacyjnych na rzekach Wiśle i Bugu. Roboty będą przedsiębrane jeszcze w roku bieżącym. Kosztorys obliczono na 100.000 rubli. W przyszłym tygodniu delegat ministerjum, Gorczakow, wyjedzie na parostatku rządowym dla skontrolowania dokonanej już regulacji, oraz projektowanej między Sandomierzem, a Zawichostem, Mniszewem, a Modlinem, oraz ujściem Narwi a granicą pruską.

Odroczony pierwotnie na czas nieograniczony, zjazd lekarzy wszystkich dróg żelaznych w państwie rosyjskiem odbędzie się w Warszawie około 20 go listopada. Obrady zjazdu odbywać się będą w sali ratuszowej magistratu.

Z grona zapisanych i sprawdzonych przez nas ubogich uczniów i uczennic z tutejszych zakładów naukowych, wydalono onegdaj 128 uczniów i uczennic za niewniesienie opłaty wpisowej.

W dniu 17-tym b. m. odbędzie się uroczystość upamiętnienia 50-ej rocznicy śmierci Szopena. W dniu tym w kościele archikatedralnym św. Jana odprawione będzie nabożeństwo żałobne, podczas którego na chórze śpiewać będzie „Lutnia" warszawska pod dyrekcją p. Piotra Maszyńskiego. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się nadzwyczajny koncert w Towarzystwie Muzycznem, którego program zawierać będzie wyłącznie dzieła Szopena. Jednocześnie na grobie Szopena w Paryżu na cmentarzu Père Lachaise złożony będzie wieniec od warszawskich instytucyj, poświęconych muzyce.

Nad apteką p. Iwańskiego przy ul. Twardej dotąd widnieje napis: „Officina Sanitatis". Chyba jest to jedyny szyld apteczny w Warszawie — wszystkie bowiem dawne oficyny zdrowia zamieniły nazwę łacińską na niemiecką: (Apotheke) Apteka.

Dr Fuchs-Jelensky, który na zgromadzeniu żydowskiego stowarzyszenia ludowego w Wiedniu występował jako obrońca Hilsnera, jest czeskim żydem, żadnym doktorem; utrzymuje się z kart, ogrywając studentów, o czem dokładnie każdy się może poinformować w kawiarni Szuberta w Wiedniu (Alserstrasse vis à vis Allg. Krankenhaus). Żydowi temu nikt porządny, kto go zna, ręki nie podaje.

Małżeństwo arcyksiężnej Stefanji. Dzienniki węgierskie podają szczegóły o mającem wkrótce nastąpić zamążpójściu arcyksiężnej Stefanji. Przyszły jej mąż hr. Lonyay, dopiero w r. 1896 otrzymał tytuł hrabiowski i zamianowany został dziedzicznym członkiem Izby magnatów. Pochodzi on, jak dziś opowiadają, z bardzo starej rodziny szlacheckiej, a jeden z przodków jego Jerzy Lonyay w r. 1032 uciekł był z późniejszym królem węgierskim Belą I. do Polski, skąd obaj następnie powrócili do Węgier. Członkowie rodziny Lonyay'ów często walczyli po stronie Węgrów przeciw Habsburgom. Lonyay poznał arcyksiężnę dopiero przed rokiem, podczas uroczystości familijnych u arcyks. Fryderyka w Preszburgu. Od tego czasu toczą się rokowania pomiędzy dworami: austrjackim a belgijskim, co do projektowanego związku małżeńskiego. Żądają, aby arcyks. Elżbieta zrzekła się już obecnie wszelkich praw do tronu. Wszelkie przeszkody usunięto już podobno tak, że ślub odbędzie się niebawem. Król belgijski przyrzekł młodej parze darować miljon franków, a cesarz austrjacki posiadłość ziemską na Węgrzech.

Wypadek na scenie. Podczas przedstawienia „Fausta" w teatrze nadwornym w Monachjum, spadł aktor Stury, grający rolę tytułową w trzecim akcie z pewnej wysokości pod sceną, przyczem doznał wstrząśnienia mózgu. Przedstawienie przerwano.

Stosunki pocztowe zamorskie ulegną następującym ułatwieniom. Od dnia 1 października 1899 r. biorą brytyjskie kolonje: wyspy Falklandzkie, Gambia, Brytyjska Guyana, Honkong, Jamajka, Lagos, św. Helena i Trinidad (łącznie z Tobago) udział w międzynarodowym przewozie pocztowym listów wartościowych (lettres de valeur). Najwyższa dopuszczalna wartość listów tego rodzaju wynosi w obrocie pocztowym z kolonją: wyspy Falklandzkie, 1500 franków, w obrocie z resztą wymienionych kolonij 3000 franków. Należytość za ubezpieczenie wynosi 18 ct. za każde 300 franków deklarowanej wartości lub część tychże.

Najmniejszy dziennik na świecie. Jakkolwiek trudno jest oznaczyć ściśle, która gazeta jest największa na świecie, to jednak wiemy przynajmniej z pewnością, która jest najmniejsza. Wychodzi ona w Laryssie w Tessalji. Założyciel jej, nazwiskiem Malris, człowiek żywą obdarzony imaginacją, ochrzcił ją mianem *Mikra*, czyli „Maleńka". Tendencja tego dziennika jest na wskróś patrjotyczna. Kiedy w roku 1897 wojska tureckie wkroczyły do Laryssy, pisemko owo przestało wychodzić, a dyrektor jego opuścił miasto; dopiero po opuszczeniu Laryssy przez ostatniego żołnierza tureckiego, wydawnictwo zostało podjęte na nowo. Jest to tygodnik, poświęcony sprawom politycznym i lokalnym, kwestjom filozoficznym, religijnym, pedagogicznym, opisom podróży, kwestjom naukowym i sprawom handlowym; umieszcza także wiersze satyryczne, epicznie i liryczne. Gazeta ta jest przytem bardzo tania, gdyż kosztuje tylko dwie drachmy tj. 1 guldena na rok; po ulicach nie bywa afiszowana, ani sprzedawana. Bardzo często jest uszczypliwa a stylistyka odznacza się w wysokim stopniu poprawnością języka.

Zniesienie przez trybunał I instancji konfiskaty, zarządzonej przez sąd wyższy. Jak czytelnikom naszym wiadomo, prokuratorja państwa skonfiskowała Nr. 212 *Głosu Narodu* za artykuł, omawiający morderstwo w Polnej p. t.: „Krwawa żertwa" na tej podstawie, że artykuł ten ma rzekomo zawierać znamiona występku z §. 302 u. k., t. j. pobudzać czytelników do nienawiści przeciw żydom. Tutejszy sąd krajowy zatwierdził powyższą konfiskatę tylko częściowo, t. j. tylko co do jednego ustępu skonfiskowanego artykułu, co do drugiego ustępu natomiast uchylił, albowiem nie mógł się w nim dopatrzeć żadnych znamion czynu karygodnego. Wskutek zażalenia wniesionego przez prokuratorję państwa, sąd wyższy orzekł jednak konfiskatę całego artykułu.

W dniu dzisiejszym odbyła się w tut. sądzie karnym rozprawa wskutek sprzeciwu wniesionego przez naszą Redakcję przeciw powyższej konfiskacie. Po wywodach naszego zastępcy, adw. dra Flacha, który podniósł, że od czasu zmiany osobistej w naczelnym urzędzie prokuratorji państwa, zdaje się, że wogóle już o żydach pisać nie wolno, ogłosił trybunał uchwałę, w której utrzymuje w mocy poprzednio w tej sprawie wydane, orzeczenie, orzekł ponownie, że zarządzona przez sąd wyższy konfiskata pierwszej czę-

ści artykułu p. t.: „Krwawa żertwa“ począwszy od słów: „Z przeciętą“ aż do słów: „obrońcę obwinionemu“ nie ma prawnej podstawy i konfiskatę tę uchylił.

Przeciw powyższemu orzeczeniu, zgłosił zastępca prokuratorji państwa po raz drugi zażalenie do sądu wyższego.

Nabożeństwo w kościele Marjackim w 82-gą rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki odprawił ksiądz prał. infułat Józef Krzemieński. Kazanie wygłosił ks. rektor Tadeusz Chromecki. W nabożeństwie uczestniczyły cechy i stowarzyszenia z sztandarami, Wydział i członkowie Towarz. im. Tadeusza Kościuszki, wiele publiczności i liczna młodzież gimnazjalna. Podczas Nabożeństwa chór Marjacki pod kierunkiem pana St. Ochmańskiego odśpiewał same pieśni religijno-patrjotyczne, a publiczność po skończonem Nabożeństwie zaintonowoła „Boże coś Polskę“.

Oszustwo. Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Klemensiewicza, w asystencji radców dra Chrząszczyńskiego i dra Ujejskiego, zastępca prokuratora p. Trzaskowski, wnosił w sobotę oskarżenie przeciw: 1) Jakóbowi Synowcowi, gospodarzowi gruntowemu w Bronowicach małych, 2) Błażejowi Bryle, również gospodarzowi gruntowemu w Bronowicach małych i 3) Michałowi Lipiarskiemu, szewcowi z Krakowa, o to, że w dniu 2. listopada 1897 r. w Krakowie notarjuszowi Karolowi Rudolfiemu podstępnie przedstawili nieznaną i niewyśledzoną dotychczas kobietę, jako Annę 1 o Bryłową, 2-o Synowcową i w ten sposób spowodowali notarjusza do sporządzenia aktu notarjalnego, mocą którego A. Synowcowa połowę swych realności w Bronowicach m. tytułem darowizny przekazała Jakóbowi Synowcowi, który na tej podstawie uzyskał intabulacyjne prawo własności, a prawonabywcy Synowcowej ponieśli szkodę 2.825 złr. Przy sporządzeniu aktu notarjalnego Jakób Bryła i Michał Lipiarski występowali jako świadkowie dla poświadczenia tożsamości osoby Anny Synowcowej. Z toku śledztwa wykazało się atoli, że Anna Synowcowa, która zachorowała na kilka dni przed Wszystkimi Świętymi, że 1-go listopada była z mężem w Krakowie u dra Bobkiewicza, a wróciwszy do domu, według zeznań świadków, położyła się do łóżka i już więcej przed śmiercią tj. do 7 listopada z łóżka się nie podniosła. Wobec tego prokuratorja państwa oskarżyła wszystkich trzech o zbrodnię oszustwa z §§. 197, 200 i 201 d. uk.

Z piśmiennictwa fachowego Nr. 29 „szkolnictwa“ (z dnia 15 b. m.) organu galic. nauczycieli ludowych zawiera: Germanizator z urzędu. — Rejonowe konferencje nauczycielskie. — Wady szkolne. — Jeszcze „nowe światło“. — Dokąd tak będzie? — Wyznanie wiary insp. okr. — Wiadomości potoczne.

„Miesięcznika dla Buchalterji“, czasopisma poświęconego rachunkowości oraz nauce umiejętności handlowych Nr. 9. i 10. za miesiąc wrzesień i październik b. r. zawiera: Ćwiczenia w czytaniu pozycyj książkowych. — Czy mamy zaciągać do zbiornika? — Buchalterja w interesie fabrycznym (c.d.) — Rozwój rachunkowości państwowej w Austrji od roku 1854 aż do najnowszych czasów (c. d.) — Założenie wyższej szkoły handlowej we Lwowie. — Umiejętności handlowe: (Zasady buchalterji podwójnej (c. d.) Bibljografja: (Oceny i sprawozdania.

Samobójstwo Teofila Szumskiego. Od naszego lwowskiego korespondenta odbieramy dziś następujące szersze wiadomości o tragicznym wypadku, o którym doniósł w sobotę telegram:

Z krótkiej notatki, zaczerpniętej z tutejszych pism, dowiedzieli się Lwowianie, o wstrząsającem samobójstwie, które poruszyło szerokie koła naszego miasta, a szczególniej też mające pretensje do inteligencji, raz dlatego, że samobójca Teofil Szumski, był tu powszechnie znanym dziennikarzem, jeżeli nie z pióra, to z nazwiska, a powtóre, że rewolwer samobójczy do ręki wcisnęły mu nasze miłe stosunki, których skutki, bardzo często, w ostatnich czasach za często, najwięcej odczuwamy w naszym dziennikarskim żywocie.

Po prawdzie, istna krwawa ironja! Stosunki publicystyczne rozwijają się, pisma powstają, mnożą się, prenumeratorów przybywa coraz więcej, bo zawsze analfabetów ubywa choć po trochu, współpracowników-dziennikarzy, z najnowszego narybku, także przybywa: wprawdzie taki zielony dziennikarz, tak samo jak dziennikarzem, może być ślusarzem, a nawe kominiarzem, ale ponieważ uczuł wenę do pióra i atramentu, chodzi nie zawsze jest w zgodzie z literaturą, bo ona wali prosto, a on ścieżki przeskakuje i chyłkiem zdąża po manowcach — no ale jest ruch, a gdzie ruch, tam jest życie, a gdzie życie.... tam się może znaleść rewolwer w ręku.

Tak jest, wszysko rośnie, a mimo to, trzeba sobie w łeb strzelać, albo mrzeć z nędzy.

Niedawno literalnie umarł z głodu we Lwowie dziennikarz Czamara; przedwczoraj, prześladowany przez dłuższy czas biedą, opędzający się od niej na wszystkie strony: pracą uczciwą, zacną, kochający swój naród całą płomienistą duszą, wśród dopustów ludzkich i formalnego znęcania się naszych miłych humanitarnych sto unków nad z gruntu uczciwym człowiekiem, dobiegłszy sześćdziesiątki, nie mając w ostatnich latach ani dnia, ani jednej nocy spokojnej, Teofil Szumski roztrzaskał sobie głowę rewolwerem, bo jak napisał w liście do żony: „już mi sił nie starcza do dalszej walki — jestem wyczerpany“.

Z Szumskim widziałem się na trzy godziny przed śmiercią. Piliśmy razem czarną kawę u Bienieckiego i załatwiałem z nim mały rachunek. Niechętnie, z pewnem wzdraganiem się przyjmował odemnie pieniądze z tego rachunku, mówiąc: „Mnie dziś nie trzeba“. Nie uderzyło mnie to, zwłaszcza, że był swobodny i mówiliśmy o rzeczach oddalonych, o jego historycznym dramacie: „Bolesław Śmiały“, którego wystawieniem na lwowskiej scenie przyrzekłem mu się zająć. Wczoraj zrozumiałem, że mu już, biedakowi, pieniądze nie były potrzebne. P. Ulmer, dyrektor jednego z tutejszych banków, szwagier Szumskiego, mówił mi wczoraj o treści listu, który, może na godzinę przed śmiercią, pisał zmarły do żony.

W liście tym było to, com wyżej podał, i ciężka skarga na ludzi, którzy w roku 1892, z powodu znanej sprawy łotra Hendygerego, zamiast dopomódz w takiem nieszczęściu, podać rękę, dostarczyć rodzinie sposobności do pracy, okazywać współczucie na każdym kroku dla ludzi, których nikczemność wyrzutka społeczeństwa wplątała w taką katastrofę — zamiast tego wszystkiego, wykoleili Szumskiego ze zwykłych ram życia, odebrali mu zarobek zaczęli tak postępować, aby się wił, szamotał, nie dawał, ale w końcu, aby uledz musiał; — więc uległ, zeszedł z drogi — niech inni walą po niej, może dojdą... do kryminału... Szumski wolał chwycić w garść rewolwer... Bóg mu przebaczy!

Szumski był sekretarzem w specjalnej Kasie chorych rzemieślników — miał za to kilkadziesiąt złr. na miesiąc, a córka, która przy nim tam pracowała coś 20 złr. Wiązał koniec z końcem, a rwało się ciągle, choć krewnych miał zamożnych, a wśród nich jest nawet taki, który grunty gminie darowuje pod ulicę. Tu trochę, tam trochę — no, i ogarniało się jak mogło.

Przed kilku dniami mówi do mnie:

— Ubyła mi z moich dochodów dość, jak na moje stosunki, duża kwota.

— Co się stało?

— Odebrano mi korektę w tem piśmie.

— Dla czego?

— Bo zjawił się młody facet i podjął się to samo robić o 10 złr. taniej. Nie powiedziałem tego nawet żonie i nikomu w domu, bo by się martwili — zarobię tu trochę, tam trochę — może jakoś załatam...

Nie załatał biedak, a zapewne jeszcze coś go dotknęło, o czem nie wiem, choć rozstałem się z nim w piątek o godzinie czwartej, a o siódmej już nie żył.

Spuścizna literacka po Szumskim jest znaczna. Jako belletrysta należał do pisarzy ciężkiego kalibru, był głęboki, dla wielu za głęboki. Jako dziennikarz był jednym z najbardziej utalentowanych, a przytem mogący i umiejący pracować bez wytchnienia. Jako pisarz społeczny i polityczny miał w pewnych kierunkach odrębne zapatrywania, ale jako Polak i demokrata był nieprzejednany. W każdej redakcji mógł stanowić siłę potężną i wszechstronną — u nas nietylko, że nie umiano z takiej siły skorzystać, lecz wciśnięto jej do ręki samobójczy rewolwer...

Dziś jego pogrzeb. *Zet.*

Nekrologja. Ksiądz Ignacy Baran, były wikarjusz katedralny, urodzony w roku 1853, zmarł w Krakowie dnia 14 b. m.

— Marja z Polakiewiczów Czyncielowa, wdowa po kupcu i obywatelu m. Krakowa, przeżywszy lat 61, zmarła w Krakowie dnia 14 b. m.

Wydział krajowy ogłasza konkurs na pożyczki bezprocentowe w wysokości co najmniej 1000 złr. z fundacji imienia Feliksy Marji dw. im. z br. Golejewskich Czarkowskiej dla przemysłowców i rękodzielników, którzy prowadzą się moralnie, ukończyli z dobrym postępem naukę w zakładach dla fachowej nauki przemysłowej, lub w innych zawodowych zakładach przemysłowych, posiadają wymagane ustawą przemysłową świadectwo uzdolnienia fachowego do samoistnego wykonywania przemysła i pragną otworzyć samoistną pracownię, a nie mają ku temu środków pieniężnych.

Przy tem pierwszem rozdaniu pożyczek uwzględnieni być mogą kandydaci z zakresu następujących rękodzieł ślusarstwo, stolarstwo, stelmachostwo, blacharstwo, kaflarstwo, malarstwo pokojowe i dekoracyjne, rzeźbiarstwo dekoracyjne (sztukaterstwo).

Kandydat, ubiegający się o pożyczkę, winien wnieść podanie należycie umotywowane wprost do Wydziału krajowego najdalej do dnia 30 października b. r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dostawy dla wojska. Ministerstwo wojny rozpisuje dostawę 48.000 par obuwia, oraz znacznej ilości wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłu. Oferty wnosi się na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Wszelkich informacyj, oraz formularzy na oferty udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie bezpłatnie.

HUMOR.

Skąd też niewiasty wykopały taką modę?...
Człek pewien, chytry jako ów wąż,
Gdy pierwszą w raju skusił niewiastę,
Najmędrszych mędrców pytał się wciąż:
„Co znaczą futra te ogoniaste.
Któremi moda, choć ciepło wciąż.
Wszelaką w mieście stroi niewiastę?“

Na to odrzecze tych mędrców król:
„Dociekań takich nie czyń, człowiecze,
I uszy kornie po sobie stul,
Tajemnic mody nikt nie docieczе,
Za to niewiasty przywdzieją tiul,
Gdy mróz siarczysty w uszy dopiecze...“

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Lwów 14 października.

Sobotnia rozprawa zaczęła się o godzinie wpół do dziewiątej dalszem przesłuchiwaniem świadka Gąsiorowskiego.

Na zadawane mu przez przewodniczącego pytania, odpowiada świadek bardzo lakonicznie i z nadzwyczajną rezerwą. Zdaniem świadka, był Zima tak samowładnym panem Kasy, że mógł każdej chwili wszystko zabrać i uciec do Ameryki. Na zapytanie, dotyczące rachunków bieżących, mówi p. Gąsiorowski, że nie spostrzegł nigdy, by te były niedostatecznie lub w całości niepokryte. Zresztą twierdzi, że właściwym likwidatorem w Kasie nie był on, ale sam Zima.

Osk. Wędrychowski przypomina świadkowi, że konto Kruszewskiego było właściwie kontem Wędrychowskiego, na które on przez lat 10 brał pieniądze. W imię długoletniej przyjaźni zaklina Wędrychowski świadka Gąsiorowskiego, aby wyznał prawdę.

Świadek wzrusza ramionami, mówiąc głosem obojętnym: „Przykro mi, ale nie pamiętam“.

Na zapytanie obrońcy dra G r e k a czy Zima był prawdomowny, odpowiada świadek, że nie, i że w Kasie wszyscy o nim taką mieli opinję.

Następuje przesłuchanie powtórne świadka Żebrowskiego, b. urzędnika buchalteryjnego Kasy. Świadek w roku 1895 dowiedział się, że konto Kruszewskiego jest właściwie kontem Wędrychowskiego, a to przy sposobności, gdy Ziołecki imieniem Zimy polecił mu podpisać zaległe procenty. Ziołecki wówczas rzekł wyraźnie świadkowi, że te procenty dlatego się odpisują, że jest to rachunek Wędrychowskiego. W styczniu bież. r. przeniósł świadek na polecenie Ziołeckiego, również imieniem Zimy wydane, konta Fröhlicha i Liliena z rachunku bieżącego do księgi głównej. Na żądanie prokuratora opisuje następnie świadek, jak prowadził inwentarz weksli. Z zeznań tych pokazuje się, że inwentarz ten był tak prowadzony, iż mógł zawsze w błąd wprowadzić komisję kontrolującą. Świadek twierdzi, że inwentarz ten tak prowadzić musiał, jako takie otrzymał polecenie, nie pamięta tylko, czy od Zimy, czy od Wędrychowskiego.

Z powodu tej ostatniej kwestji wywiązała się żywa p o l e m i k a między obrońcą, drem A s z k e n a z y m a ś w i a d k i e m, do której po chwili przyłączył się też W ę d r y c h o w s k i. Ten ostatni chciał świadkowi dowieść, że tylko Zima mógł podobne wydawać polecenia. W całej polemice nie jednak nie wyjaśniono, ani niczego nowego się nie dowiedziano.

W dalszym ciągu przesłuchiwano pp. S z u l a k i e w i c z a i Z i o ł e c k i e g o.

Pierwszy zeznaje, że już w r. 1889 wiedział, że konto Kruszewskiego jest właściwie kontem Wędrychowskiego.

Świadek Z i o ł e c k i nie przeczy, że polecał przeprowadzić konta Frölicha i Kühnela z rachunków bieżących do księgi głównej, nie pamięta atoli, czy konta te miały należyte pokrycie.

P r z e w o d n i c z ą c y dziwi się, że p. Ziołecki, który przecież jest człowiekiem tak obrotnym w interesach, okazuje obecnie tak nadzwyczajny brak pamięci.

Świadek Z i o ł e c k i opowiada dalej, że urzędnicy Kasy oszczędności do ostatniej chwili nie znali przyczyn runu, a Zima twierdził, że run powstał wskutek wieści, że dr Byk ma zakładać bank żydowski.

W dalszym ciągu przesłuchiwano świadka P e ł-

czyńskiego, od 23 lat kasjera Kasy oszczędności. Zeznaje on, że spełniał obowiązki uczciwie, nie mięszał się w sprawy dziejące się po za jego plecami i nic o nich słyszeć nie chciał.

Na tem przerwano rozprawę. Następne posiedzenie w poniedziałek rano o godzinie 10.

Ostatnia poczta.

Praga 14 października. Wczoraj odbyło się kontrolne zebranie w Carolinenthal, podczas którego jeden z rezerwistów, nazwiskiem Kapel, odezwał się słowem *zde*. Kapla bezzwłocznie uwięziono. Donoszą również z Berna, że na zgromadzeniu kontrolnem w Napagedel — odezwał się właściciel dóbr Matula słowem *zde* — za co został skazany na 10 dni aresztu.

Praga 14 października. Wobec kłamliwych wieści, rozszerzanych przez żydowską prasę wiedeńską, jakoby Hülsnera miano odwieść jako warjata do szpitala obłąkanych w Pradze, oraz jakoby wdrożono śledztwo przeciwko bratu i matce zamordowanej Hruzównej, zwróciła się tutejsza *Politik* z zapytaniem do władz, co w tych pogłoskach jest prawdy. Wszystkie powołane organy odpowiedziały, że w obu tych pogłoskach nie ma ani słowa prawdy.

Wiedeń 14 października. Tutejsza prasa żydowska tendencyjnie zamilcza dementi praskiej *Politik*, w sprawie wymyślonego przez żydów śledztwa przeciw bratu i matce Hruzównej.

Wiedeń 14 października. Przybył tu dziś czeski marszałek krajowy, książe Lobkowicz.

Paryż 14 października. Dzienniki tutejsze donoszą, że *wczoraj odbył się pojedynek między jenerałem Rogetem a dotychczasowym austro-węgierskim attaché wojskowym w Paryżu, pułkownikiem Schneidrem.* Opowiadano wczoraj w Paryżu o tajemniczem przeniesieniu jakiegoś chorego na dworzec kolei wschodniej do wiedeńskiego Orient-expressu. W ambasadzie austro-węgierskiej nie dementowano kategorycznie tej wiadomości, ale oświadczono tylko, że pułkownik Schneider, który dotychczas ciężko chory leżał, właśnie wczoraj wieczorem do Wiednia odjechał.

Paryż 14-go października. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew zabawi w Paryżu aż do końca października.

Stokholm 14 października. Król przyjął dymisję ministra spraw zagranicznych hr. Duglasa i powierzył tekę tę ministrowi stanu Boströmowi. Dymisja ta stoi w związku z rozwiązaniem kwestji flagi norwegskiej. W sprawie tej ogłasza urzędowy dziennik *Postidning*, że na radzie stanu, odbytej d. 6 i 11 października, król oświadczył, że przykrą mu jest uchwała norwegskiego Stortingu, dotycząca wprowadzenia czysto-norwegskiej flagi.

Zawiłą kwestję tę rozwiązano ostatecznie w ten sposób, że usunięto znak Unji na norwegskiej fladze handlowej, zatrzymano zaś na szwedzkiej. Flagi marynarki wojennej obu państw monarchji pozostaną niezmienione.

Lizbona 14 października. Dzienniki miejscowe donoszą, iż w Genmaraes zaszedł jeden wypadek zasłabnięcia na dżumę.

Madryt 14 października. W Barcelonie wybuchły rozruchy uliczne. Wznoszono okrzyki na niezawisłość Katalonji. Przyszło do starcia ludności z żandarmerją, która zrobiła użytek z broni palnej. Kilka osób zabitych, wiele rannych.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Cieszyn 16 października. Polscy i czescy posłowie, zgromadzeni w Boguminie z okazji uroczystości na cześć Stalmacha i Miarki, pierwszych obrońców sprawy polskiej na Śląsku, uchwalili protest przeciw programowi niemieckiemu i solidarne działanie w duchu równouprawnienia narodowości.

Praga 16 października. W tutejszej dyrekcji policji odbyła się walna narada celem obmyślenia środków zaradczych na wypadek demonstracji po zniesieniu rozporządzeń językowych. Demonstracji tych oczekują w Czechach bezwzględnie w rozmiarach nie dających się przewidzieć.

W przeddzień otwarcia parlamentu.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Wiedeń 14 października. Komitet wykonawczy prawicy zebrał się dziś popołudniu na obrady.

Wiedeń 16 października. Dziś odbyło Koło polskie pierwsze posiedzenie w nowej sesji parlamentarnej. Udział posłów był niezwyczajnie liczny. Obecnych bowiem było 51, między tymi członkowie Izby panów: Andrzej hr. Potocki i dr Madeyski. Przewodnictwo prowadził prezes Koła pan Jaworski, który otworzył posiedzenie gorącem pożegnaniem p. Madeyskiego — „ubywającego Kołu“ pomimo, że ten niedawno temu podniósł poważny ciężki zarzut przeciwko Kołu, trwającemu przy solidarności słowiańskiej, iż na jej podstawie wiedzie ono do „Rosji“ i „pod Rosję“. P. Madeyski dziękował — bardzo politycznie podnosząc — nie bez względów ubocznych, iż jego nauczycielem był mianowicie Grocholski, którego słowa wyrwane przytoczył, jak wiadomo, w swoim liście otwartym do wyborców w celach swej teutonofilskiej polityki. Nie na tem jednak był koniec.

P. Madeyski korzystając z ciepłych słów pożegnalnych, jakie mu poświęcił przewodniczący, oświadczył, że tak kocha Koło polskie, iż będzie i odtąd brał udział w jego posiedzeniach. Nie trudno odgadnąć dlaczego?

Dopiero po pożegnaniu Madeyskiego poświęcił prezes Koła słowa pamięci i żalu zmarłym w tym czasie posłom polskim, mianowicie: Chrzanowskiemu, Rittnerowi i — Wiktorowi, a w końcu Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu.

P. dr Sokołowski podnosi, że uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa powiększająca liczbę posłów miejskich w Sejmie, nie otrzymała dotychczas sankcji cesarskiej żądając, żeby Koło polskie z tego powodu wystosowało interpelację do rządu. Wniosek ten przyjęto.

Nastąpiły obrady nad położeniem, które ogłoszono jako poufne, i które, prowadzone wyczerpująco, prawdopodobnie dopiero dziś będą zakończone. Koło ma także wybrać w miejsce p. Madeyskiego, jednego członka swej komisji parlamentarnej.

Wiedeń 16 października. Wczoraj odbyła się narada minstrów, która trwała przez 5 godzin. Obradowano nad sprawą zniesienia rozporządzeń językowych, oraz nad zarządzeniami prowizorycznemi na czas przejściowy, aż do wejścia w życie ustawy językowej.

Hr. Clary w towarzystwie Kniaziołuckiego i szefa sekcji Hauenschilda wyjechał wczoraj do Pesztu. Powróci we wtorek rano. Podróż ta ma na celu omówienie kwestji wspólnego budżetu i naradę co do ostatecznego uregulowania kwestji kwoty.

Wybór dra Fuchsa na prezydenta Izby nie ulega żadnej wątpliwości, ponieważ mniejszość go akceptuje. Natomiast kwestja wyboru pierwszego wiceprezydenta nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Na środowem posiedzeniu Izby przedłoży rząd parlamentowi do zatwierdzenia wszystkie rozporządzenia wydane na podstawie §. 14 oraz projekt ustawy o kredycie ratunkowym w kwocie jednego miljona dla dotkniętych powodzią.

Delegacje zwołane zostaną do Wiednia na dzień 16 listopada.

Salcburg 16 października. Odbył się tu wiec narodowców niemieckich, którego przebieg był zupełnie spokojny.

Wojna w Transwaalu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Londyn 14 października. Gubernator Natalu Milner, donosi angielskiemu ministerstwu kolonji, że Boerowie pod Kral Pan, 37 mil angielskich na południe od Mafeking, napadli na pociąg angielski, wiozący oddział trenu i artylerji. Boerowie po krótkim ogniu stali się panami placu, zdobyli kilka armat. Piętnastu żołnierzy angielskich jest zabitych, wielu rannych, reszta zaś znajduje się w niewoli Boerów.

Pretorja 14 października. Walka w Afryce południowej rozwinęła się na całą południowo-zachodnią granicę Transwaalu i Rzeczypospolitej Oranji.

Boerowie Orańscy, w sile 12000 ludzi, rozpoczęli ofensywę i przeszli granicę Natalu przez przesmyki górskie Wan Reenen i De Beer.

Oprócz tego przekroczyli granicę w dwóch jeszcze punktach i stanęli obozem o 38 mil angielskich od Wienen. Inne oddziały maszerują wprost na Estcourt i Colense, aby jenerała angielskiego Wihte odciąć od Pitermaritsburga.

D'Urban 14 października. *Boerowie transwaalscy zaatakowali już Anglików na całej linji od strony północnej i przypuścili szturm do Mafeking.*

Druga armja transwaalska w sile 10.000 ludzi stoi pod Sanspruit.

Anglicy opuścili już całą północną część Natalu, oraz Newcastle, które natychmiast zajęli Boerowie.

Capstadt 16 października. Pomiędzy Wiburg i Kimberley trwa bitwa Boerów z wojskiem angielskiem. Koleje i druty telegraficzne w tej stronie przerwane.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 października.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się wogóle przy usposobieniu słabem, a popyt miały właściwie tylko dobre gatunki pszenicy, które jednak nie pojawiły się na targu. Lichsze gatunki były zaś zupełnie zaniedbane, co spowodowało spadek cen pszenicy o mniej więcej 10 centów za 100 klg. Żyto nie miało również odbytu i obniżyło się także w cenie o 5 do 10 ct. Inne produkty pozostały niezmienione.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	8·40	do	8·85
„ czerwona	„	8·30	„	8·75
„ żółta	„	8·30	„	8·75
Żyto	„	6·50	„	7·20
Jęczmień browarny	„	6·50	„	7·25
Na krupy	„	5·75	„	6·25
Owies stary	„	5.40	„	6·—
Owies nowy	„	5·35	„	5·60
Rzepak	„	11·—	„	11·40
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Za trafne rozwiązanie szarad w numerze 234 zawartych przeznacza Redakcja: „Wybór powieści i opowiadań historycznych“ dra Pintra Chmielowskiego.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Wszystkim Dobrodziejom w Białej, którzy łaskawie po śmierci ś. p. Ojca naszego Antoniego Schneppa, nauczyciela w Białej, zmarłego dnia 21 Października 1887 r., nami zaopiekować się raczyli, oraz zajęli się złożeniem dla nas składek, które teraz odebrane zostały, oraz W. Panu D-rowi Bogdanikowi w Białej, jako opiekunowi składamy na tej drodze najszczersze podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać“. 3307 1

Ludwik i Helena Schnepp.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.